

Stowarzyszenie Osób Dotkniętych Skutkami Dekretu Warszawskiego „Dekretowiec”

ul. Zwycięzców 35 m 7, 03-929 Warszawa

Warszawa, 27.11.2017



Minister Sprawiedliwości
Al. Ujazdowskie 11
00-950 Warszawa

Dotyczy: DL-IX-454-567/17, Uwagi do Ustawy

Szanowny Panie Ministrze,

przyłączając się do prac na planowaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości ustawą przesyłamy uwagi naszego Zrzeszenia do projektu z dnia 26.10.2017 Ustawy "O zrekompensowaniu niektórych krzywd wyrządzonych osobom fizycznym wskutek przejęcia nieruchomości lub zabytków ruchomych przez władze komunistyczne po 1944 r." w ramach konsultacji publicznych nad tym projektem.

Prezes Zrzeszenia DEKRETOWIEC
Zbigniew Lisiecki

Uwagi do projektu ustawy

Warszawa, 27.11.2017

Przedstawiony do publicznej oceny, także naszemu Stowarzyszeniu projekt z dnia 26.10.2017 ustawy "O zrekompensowaniu niektórych krzywd wyrządzonych osobom fizycznym wskutek przejęcia nieruchomości lub zabytków ruchomych przez władze komunistyczne po 1944 r."

1. zbudowany jest na tendencyjnej, częstokroć niezgodnej z faktami wizji rzeczywistości. Projekt ten "dostrzega" i "rozwiązuje" problemy społeczne, które w rzeczywistości nie istnieją.
2. Wprowadzając rzekome "rozwiązania" pomija on i pogłębia dziś istniejące napięcia stanowiąc następną ogniwo w ciągu wypaczeń prawnych i administracyjnych ucieczki przed obowiązującym w Polsce prawem własności.
3. Koncepcja tego projektu utwierdza Polskę bardziej w zapaści cywilizacyjnej, jakiej doświadczamy nadal po okresie braku pełnej niepodległości oraz komunizmu niż oferuje drogi wyjścia z niej przywracając prawo własności jako sposób podziału kompetencji, a nie metodę kulturowo dopuszczalnego złodziejstwa.

Planowana ustawa zajmuje się niepotrzebnie z punktu widzenia osób dotkniętych skutkami Dekretu Warszawskiego rekompensatami za minione dawno krzywdy, podczas, gdy główną troską naszego środowiska pozostaje, żebyśmy nie zostali skrzywdzeni dziś i pozbawieni praw, które obecnie, dziś posiadamy. Krzywdę taką nam ta ustawa wyrządza dramatycznie silniej niż Dekret Warszawski.

Zwrócę tu ogólniej tj. w odniesieniu także do innych środowisk osób pozbawionych ich własności uwagę na fakt, że zarówno konstytucje przedwojenne, okresu komunizmu, jak i okresu III Rzeczypospolitej, a także obowiązujące w Polsce umowy międzynarodowe gwarantują nienaruszalność prawa własności i dlatego uwzględniając podjętą uchwałą Senatu ciągłość prawną z poprzednią formą rządów nie mogła własność tysięcy obywateli po prostu po drodze zniknąć. Także w szczególności grunty warszawskie, a ich dotyczył Dekret Bieruta nie wypłynęły z Warszawy. Przyjęcie założenia o zniknięciu lub przedawnieniu się realnie istniejącej własności powoduje niespójność logiczną fundamentów struktury państwa ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami, takimi które także obecnie obserwujemy.

Fałszywa wizja rzeczywistości, jaką kierowali się najwidoczniej autorzy ustawy wynika z zasadniczego niezrozumienia pojęcia własności prywatnej oraz jej społecznej funkcji i oparta jest na lękach okresu komunizmu, dla którego własność prywatna chroniła wrogą i zwalczaną strukturę społeczną niezawisłej Polski. Dla komentowanej tu ustawy własność prywatna w odniesieniu do olbrzymiej rzeszy obywateli którzy posiadają nadal wynikłe z Dekretu Warszawskiego prawa, nie jest już co prawda wrogiem, lecz pozostaje balastem społecznym, którego należy się pozbyć, a nie racjonalną formą organizacji społeczeństwa !

Jako zarzut "wtórnego komunizmu mentalnego" zrozumieć można także prawie wszystkie złożone już inne krytyczne komentarze do tego projektu. Dokumentują one przecież niezgodności planowanej ustawy z podstawowymi artykułami Konstytucji, w tym artykułem 21 oraz artykułem 64, prawem dziedziczenia, prawem do niezawisłych sądów oraz obowiązującą w Polsce Europejską Konwencją o Ochronie Praw Człowieka. Stowarzyszenie "Dekretowiec" się do tej krytyki przychyliła i nie ma potrzeby jej powielania. Zauważamy jednak ponad tę analityczną krytykę, że niezgodności tych nie da się usunąć drobnymi poprawkami i w tym sensie świadczą one o zasadniczo błędnej koncepcji planowanej ustawy.

Błąd koncepcyjny rozpoznać można w szczególności w sposobie, jak planowana ustawa kwalifikuje koszty. Autorzy projektu nie rozpoznają faktu, że koszty za nieruchomości warszawskie, do których stosowany był i jest nadal Dekret Warszawski zostały już poniesione przez pierwotnych właścicieli przy ich zakupie przed 1945 rokiem. Nikt nie musi ponosić ich po raz drugi ! Natomiast kosztów odbudowy zniszczonych wojną domów nikt się nie domaga, ani zgodnie z obowiązującym dziś prawem nikt nie otrzymuje zwróconych.

Pytając dlaczego całe społeczeństwo miałyby ponosić ciężar restytucji mienia dla niewielu, dawni właściciele stawiani są poza nawiasem tego społeczeństwa, co przypomina walkę klasową okresu stalinizmu. W rzeczywistości są oni jednak jej częścią i społeczeństwo rozumiane jako całość nie ponosi żadnych kosztów restytucji mienia ! Restytucja, jeśli miałaby mieć miejsce dotyczy tylko przesunięć wewnątrz społeczeństwa. (Uwzględniamy tu także pewne prawa społeczne, poza czysto materialnym aspektem osób, które Polskę opuściły, a nie objęły ich umowy indemnizacyjne, skoro byli oni na tyle z Polską związani, że ustanowili tu, a nie gdzie indziej swoją własność.)

Pytanie dlaczego gmina miałyby zwracając "tracić" daną nieruchomość na rzecz dawnego właściciela opiera się na po-komunistycznej pozostałości pojęciowej, według której bogactwo obywateli gminy miałyby być dla niej samej stratą, a odjęcie tego bogactwa zyskiem. Tak rozumiana władza gminna stanowiła w okresie braku niepodległości aparat ucisku. Dziś takie rozumienie jest tylko dowodem uzurpacji władz gminy poza interes jej własnych obywateli.

Najistotniejszy naszym zdaniem koszt, jaki uwzględnić należy w tej sytuacji to koszt blokowanych sił społecznych. Przekracza on naszym zdaniem wielokrotnie szacowane pełne koszty czysto finansowych odszkodowań przy braku zwrotów w naturze i pozostaje niewymierny. Nie potrafimy ocenić ile kosztują polskie społeczeństwo setki obecnie niewykonywanych przez Urząd Miasta prawomocnych wyroków sądowych dotyczących Dekretu Bieruta, bo degradacji ulega sama pewność prawa. Osoby, które jej doświadczają rezygnują z inwestowania swoich sił w budowę otaczającej ich rzeczywistości pozostawiając ją w rękach tych, którzy potrafią poradzić sobie w tym także wbrew prawu. Pytanie po co w ogóle nowe ustawy, skoro obecne w tak dramatyczny sposób nie są wykonywane pozostaje bez odpowiedzi.

Komentowany projekt ustawy usuwa możliwość zwrotu samej nieruchomości niwecząc tym siły społeczne dawnych właścicieli, które mogłyby działać stabilizująco na dramatyczne nieraz napięcia związane naszym zdaniem z brakiem prawidłowego nadzoru właścicielskiego nad kamienicami podległymi Dekretowi Bieruta, bo nie potrafi z tych sił skorzystać.

Inne niebagatelne i niewymierne koszty, o jakich należy wspomnieć powodowane są celową polityką utrudniania właścicielom zwróconych już nieruchomości w prawidłowym włączeniu ich w obieg gospodarczy. Metoda "na konserwatora zabytków" to tylko jedna z represji, które powodują, że dawni właściciele mimo początkowej dobrej woli inwestycji i własnej pracy zmuszani są do rezygnacji i przekazania odzyskanych domów wolnemu, choć bezwzględnemu rynkowi. Prawie nie znamy przypadków, żeby ktoś ze środowiska dawnych właścicieli odniósł sukces gospodarczy. Prawie zawsze była to spowodowana niekoniecznymi działaniami administracyjnymi porażka. Komentowany projekt tych kosztów nie zauważa.

Podobnie projekt ten swoim zaniechaniem nie wspiera możliwości wypracowania wspólnymi siłami mieszkańców, dawnych właścicieli oraz administracji miejskiej wspólnego rozwiązania gospodarczego w postaci wypracowania wspólnego i wspartego środkami Miasta planu biznesowego dla danej kamienicy przed rozstrzygnięciem prawnym o jej losie.

Podsumowując planowana ustawa nie stawia pytania jak wspomóc gwarantowaną prawem własność prywatną, żeby służyła ona społeczeństwu, lecz jak ją wbrew regułom obejść. Realne napięcia społeczne "rozwiązane" są w niej "przez deklarację" ich prawnej niedopuszczalności.

Rzeczywisty dylemat, który nie został przez ustawę podjęty zawiera się w pytaniu, czy i na ile restytucja własności przywraca jej zgodny z Konstytucją naturalny porządek. Lapidarnie ująć to można praktycznym pytaniem jak można zwrócić komuś jego własność, skoro on ją od razu upłynni. Autorzy ustawy musieliby zmierzyć się tu z pytaniem w jakich okolicznościach ludzie tak zwykle postępują i starać się te okoliczności korzystnie dla społeczności kształtować.

Wracając do wymienionego na początku tego opracowania punktu 3 warto zapytać kiedy i w jakich okolicznościach następuje nienaturalne rozdzielenie między czysto pieniężną wartością własności, a jej funkcją społeczną, jaką pełnić ona powinna w zdrowym społeczeństwie. Mówiąc wprost pytanie brzmi, dlaczego dawni właściciele, choć tradycyjnie domagający się zwrotu w naturze nie pełnią funkcji właściciela budynku, który dba o jego funkcje mieszkalne oraz ogólnie o jego ekonomiczny byt.

Narzucająca się odpowiedź brzmi - nie zostawiono im na to najmniejszych szans. W sytuacji zagrożonej własności jest rzeczą naturalną, że (dawny) właściciel stara się uratować z niej ile tylko się da i umknąć. Autorzy ustawy tych kluczowych pytań w dramatyczny sposób nie podejmują.

Na koniec zaznaczyć należy wykraczające poza nasze, Stowarzyszenia "Dekretowiec" pełne kompetencje, pytania:

1. o skutki polityczne postawienia Trybunału Konstytucyjnego przed pytaniem o oczywistą zdaniem wielu niekonstytucyjność
2. o sytuację Polski w gremiach Unii Europejskiej w przypadku, gdyby naruszająca gwarancje własności prywatnej ustawa weszła w Polsce w życie
3. o otwarcie drogi prawnej poza Polską w tym w Trybunale Strasburskim, które pozostawało dla Dekretu Bieruta zamknięte, a które tę ustawę obejmie regulacjami uznającymi prawo własności w 100, a nie jak w ustawie w 20-tu procentach.

Projekt powstał przy braku jakiegokolwiek skierowanego do nas, jak głównego środowiska, które miałyby być tą ustawą dotknięte pytania, o to jakie widoczne dla nas problemy miałyby ona rozwiązać. A wręcz nie mieliśmy mimo starań z autorami żadnego kontaktu. Został on „przywieziony w teczce”, a my choć wiemy przez kogo nie wiemy nawet skąd.

Prezes Zrzeszenia DEKRETOWIEC
Zbigniew Lisiecki